

SZKIC WSPOMNIENIOWY Z POBYTU W OGNISKU MĘSKIM ZWIĄZKU OSADNIKÓW W WARSZAWIE W LATACH 1934-1939 (cz. 1.)

Staraniem Ogniska Rodzin Osadników Kresowych z Wielkiej Brytanii, we wrześniu 1995 r. odbyło się w Warszawie uroczyste wmurowanie tablicy pamiątkowej na frontowej ścianie gmachu usytuowanego u zbiegu ulic Myśliwieckiej i Wrońskiego, w którym mieści się obecnie Akademia Sztuk Pięknych. Z informacji prasowych dowiedziałem się o wspomnianym fakcie i przy okazji pobytu w Warszawie postanowiłem odwiedzić to miejsce.

Tablica informuje, że w tym budynku znajdowała się siedziba Zarządu Głównego Związku Osadników, podczas gdy faktycznie główna część budynku, wzdłuż ul. Myśliwieckiej, była dzierżawiona przez Miejską Szkołę Sztuk Zdobniczych, a front i skrzydło od ul. Wrońskiego, zajmowało Ognisko Związku Osadników zwane popularnie „Bursą”. Zarząd Główny mieścił się natomiast wewnątrz posesji, w budynku wolnostojącym, otoczonym z trzech stron budynkiem frontowym.

Przy okazji rozmów związanych z tym zdarzeniem, które prowadziłem z kolegą z lat szkolnych i wychowankiem Ogniska Stanisławem Ożogiem oraz bratem Zbigniewem, zostałem przekonany o potrzebie opracowania szkicu wspomnieniowego z lat 1934/39, kiedy to byliśmy mieszkańcami tego Ogniska.

W trakcie dyskusji mieliśmy świadomość, że wobec upływu czasu, braku kontaktu z żyjącymi jeszcze nielicznymi kolegami z tego okresu i, niestety, brakiem niezbędnych materiałów źródłowych (dokumenty Zarządu Głównego Związku Osadników i Ogniska prawdopodobnie zaginęły), nie będzie możliwe odtworzenie pełnego obrazu funkcjonowania Ogniska i życia codziennego jego mieszkańców. Z tych względów powstała myśl przedstawienia, w postaci szkicu, zapamiętanych ludzi i zdarzeń. Opracowanie tego rodzaju

wspomnień zawdzięczam przede wszystkim byłemu wychowankowi Ogniska i mojemu serdecznemu przyjacielowi Stanisławowi Ożogowi, inicjatorowi „Szkicu...”, którego zapał, zdolności, doskonała pamięć oraz kontakty – bogatsze z racji przebywania w Warszawie – umożliwiły mi w miarę szczegółowe opracowanie wspomnień.

Jednocześnie pragnę podziękować p. Janinie Smogorzewskiej za cenne wskazówki i udostępnienie posiadanych materiałów, ułatwiających pracę.

Dziękuję również p.p. Fularskim za możliwość wykorzystania wspomnień z życia w Ognisku z tą drobną uwagą, że dane dotyczące liczby wychowanków są, moim zdaniem, zawyżone – w ogólnym jednak zarysie pokrywają się one z moimi wspomnieniami.

I. Życie codzienne w Ognisku przy ul. Ludwika 1

1. Kierownictwo i warunki bytowe

Jak już wspomniałem na wstępie, jesienią 1934 r. zamieszkałem w Ognisku (Bursie) przy ul. Ludwika 1 na Woli. Ognisko mieściło się w bloku mieszkalnym wzniesionym przez Fundację Wawelberga i Rotwanda (nazwa ulicy związana była z imieniem żony Wawelberga).

Oprócz osoby kierownika Ogniska p. Wiktora Marciniaka zapamiętałem także nazwiska wychowawców, a mianowicie p.p. Huczyńskiego, Brzoski, d'Aystetena, Kośmina, kierownika chóru Dimitroffa, kierownika orkiestry Ostaszewskiego, instruktora wychowania fizycznego Markiewicza. (już w trakcie opracowywania szkicu dowiedziałem się od p. d'Aystetena, że wcześniej wychowawcami byli: p. Skąpski, Gajewski, Pawłowski, Ługowski, Ożdżyński i Mordasiewicz, a sekretarzem kancelarii Pajączkowski. Wymienił też osobę korepetytora, którym był Stanisław Wnęk, a który potem przeniósł się do Wilna, do Technikum Kolejowego, a następnie wyjechał do Brześcia, gdzie pełnił funkcję kierownika tamtejszego Ogniska. Z Brześcia udał się do swojego majątku na Wołyniu, gdzie kandydował i został wybrany posłem na Sejm).

Przechodząc do warunków bytowych, pamiętam że część mieszkalna mieściła się na najwyższej kondygnacji budynku. Pokoje były 4-osobowe. Tu muszę dodać, że przy wyznaczaniu miejsc sypialnych, wychowawcy uwzględniali więzy koleżeńskie łączące wychowanków.

Odpowiednio przystosowane sutereny mieściły kuchnię, jadalnię, pomieszczenia do nauki i ogólnego użytkowania. Kancelaria mieściła się na pierwszym piętrze, w mieszkaniu zajmowanym przez kierownika Ogniska.

2. Charakterystyka mieszkańców Ogniska

Mieszkańców Ogniska można by ogólnie podzielić na:

- dzieci osadników,
- „Sybiracy” (dzieci zesłańców finansowane przez Komisariat Rządu),
- „Magistracy” (młodzież skierowana przez Magistrat m. Warszawy, który ją finansował),
- młodzież nie związaną z osadnictwem, której rodzice uzyskali zgodę na jej odpłatny pobyt.

Z powyższego wynika, że skład młodzieży nie był jednorodny, a ponadto, że liczba miejsc, przeznaczona dla młodzieży kresowej, nie była w pełni wykorzystana i dlatego, ze względów ekonomicznych, trzeba było ognisko uzupełniać młodzieżą z innych środowisk. Na pewno taki konglomerat młodzieży miał pozytywny wpływ na kształtowanie się jej postaw.

3. Koszty pobytu

Opłaty z tytułu utrzymania wychowanka kształtowały się następująco:

- dzieci osadników – 35 zł miesięcznie,
- dzieci inne lecz pochodzące z Kresów – 45 zł miesięcznie,
- pozostałe – 60 zł miesięcznie.

„Sybiracy” byli na utrzymaniu Komisariatu Rządu do czasu ukończenia szkoły i zdobycia zawodu.

4. Porządek dnia

Porządek dnia obejmował pobudkę o 6 rano, poranną gimnastykę, mycie, porządkowanie pokoi sypialnych, śniadanie i wymarsz do poszczególnych szkół. Znakomita większość wychowanków, mimo znacznych odległości do szkół (3-4 km), chodziła piechotą oszczędzając na, kosztującym 15 gr tramwaju (należy przypuszczać, że koszty zelowania obuwia były niższe).

Wydawanie obiadów było rozciągnięte w czasie z uwagi na zróżnicowaną porę kończenia nauki i trwało od godziny 14 do 17. Pomiędzy godziną 17 a 19 wychowankowie przebywali w pomieszczeniach do nauki, po czym spożywali kolację. Po kolacji rozpoczynały działalność różne zespoły jak chór, orkiestra, kółka zainteresowań, zebrania samorządu, sądu koleżeńkiego, itp. Cisza nocna obowiązywała od godziny 22. W soboty i niedziele organizowane były potańcówki w takt muzyki granej na fortepianie, najczęściej przez kol. Lisieckiego. Zdarzało się, że potańcówki były improwizowane i w dni powszednie.

Niezależnie od samej rozrywki, jaką był taniec, były one okazją i do nauki tańca, i do podwyższenia swych umiejętności na tym polu, jak w końcu do nabierania obycia i polorów towarzyskich, na które dawniej zwracano tak dużą uwagę.

5. Życie kulturalne

Często wychowankowie uczestniczyli w różnych imprezach organizowanych przez macierzyste szkoły (m.in. w szkole przy ul. Górczewskiej), oraz w przeprowadzanych różnych akademiach dla młodzieży lub ogółu społeczeństwa. Pamiętam jedną z nich, w której udział wziął znany aktor Mariusz Maszyński, a akademia odbywała się w wielkiej sali z krużgankami.

Wcześniej, według wspomnień E. d'Aystetena, dano na Woli przedstawienie pt. „Kapral Szczapa”, na którym byli obecni m.in. wiceprezes A. Abram i przewodnicząca Koła Przyjaciół Ogniska Męskiego – p. Mongirdowa.

Niezależnie od tego rodzaju działań kulturalnych, kierownictwo Ogniska organizowało wychowankom bilety na wycieczki do muzeów. Zamku Królewskiego, na wystawy itp. Nie trzeba dodawać, jakie to miało znaczenie i wartość dla młodych ludzi, którzy nie mieliby raczej takich szans, gdyby nie byli wychowankami Ogniska warszawskiego.

6. Doroczne imprezy sportowe i kulturalne

Już w następnym roku mego pobytu w Ognisku byłem świadkiem, a po części uczestnikiem, pierwszej „Olimpiady” sportowo-kulturalnej z udziałem wszystkich Ognisk z Kresów.



Przeгляд młodzieży osadniczej w Instytucie Wychowania Fizycznego na Bielanych w Warszawie

Część sportowa, którą zapamiętałem, odbyła się w Centralnym Instytucie Wychowania Fizycznego (w skrócie CIWF) na Bielanych. Z zachowanych zdjęć, przypomnieć można sobie scenę z przeglądu stojącej w szyku młodzieży przez przedstawiciela wojska, za którym podążał kierownik Ogniska warszawskiego, Wiktor Marciniak, oraz defiladę sportowców prowadzoną przez Zygmunta Nawrockiego.



Defilada sportowców osadniczych

Okres od jesieni 1935 do wiosny 1936 r. był wykorzystywany do przygotowań do kolejnej „Olimpiady”, która miała się odbyć w Wilnie. Przygotowaniami objęto takie dyscypliny sportowe jak: siatkówka, koszykówka, lekka atletyka, boks, a z dziedziny kultury: chór i orkiestrę dętą z programem wg ustalonego repertuaru.

II. Życie codzienne w Ognisku na Myśliwieckiej 8

1. Kierownictwo Ogniska i obsada niektórych stanowisk pomocniczych.

Od września 1936 r. Ognisko rozpoczęło działalność w nowym obiekcie znajdującym się przy ulicy Myśliwieckiej róg Wrońskiego.

W nowych warunkach skład personelu uległ pewnym zmianom, niemniej Wiktor Marciniak był w dalszym ciągu kierownikiem Ogniska męskiego, a Irena Repp – żeńskiego.

Sosfen Kośmin sprawował nadal funkcję wychowawcy, a doszedł do niego z Ogniska brzeskiego Stanisław Krystasiak, który zdobył sobie później opinię jednego z najlepszych wychowawców. Jerzy Dimitroff dalej prowadził chór, ale od roku szkolnego 1938/39 zastąpił go – znany później z koncertów – organista Rączkowski.

Nowym kierownikiem orkiestry został Franciszek Przepióra, od 1938 r. zastąpił go Wejman. Instruktorami wychowania fizycznego byli Zygmunt Nawrocki i Bajorek (abs. CIWF). Kierownikiem administracyjnym całego obiektu był Strauch, kotłowni – Horn. Reperacją bielizny i prowadzeniem magazynu trudniła się Wudka. Był również dozorca, którego nazwiska nie pamiętam oraz jego pomocnik Wójcik. W kredensie, obok jadalni, obsługiwała i wydawała posiłki „panna Stefcia”, a o czystość pomieszczeń dbały „pani Katarzynka” i Fijałkowska. Szatnię obsługiwał Kaczyński.

2. Warunki bytowe

Obiekt o kształcie rozchylonej litery U był zamknięty wewnątrz posesji budynkiem wolnostojącym, w którym m. in. mieścił się Zarząd Główny Związku Osadników. Część obiektu była wydzielona dla Miejskiej Szkoły Sztuk Zdobniczych. Część ta mieściła również salę gimnastyczną wykorzystywaną przez Ognisko na imprezy sportowe, kulturalne i rozrywkowe. W okresie zimowym sala służyła treningom oraz wewnętrznym rozgrywkom w siatkówkę i koszykówkę. Nad salą znajdowały się pokoje mieszkalne studentów.

Skrzydło od strony ul. Wrońskiego połączone wspólną klatką schodową z budynkiem frontowym mieściło na parterze Ognisko żeńskie, małą uczelnię Ogniska męskiego, mieszkanie p. Krystasiaka, kierownika kotłowni p. Horna, mieszkanie p. Wudki, kuchnię, a w piwnicy kotłownię CO.

Na pierwszym piętrze znajdowała się jadalnia ogólna. Ognisko męskie i infirmeria.

Na drugim piętrze było również Ognisko męskie, a także umywalnie i natryski ogólne. Na trzecim piętrze (poddasze) mieściły się pokoje 3-osobowe przeznaczone dla wychowanków Ogniska męskiego.

Frontowa część budynku mieściła na parterze hol wejściowy z czytelnią prasy.

Kancelaria ogniska i biblioteka mieściły się po obu stronach holu. Dalej wchodziło się do dużego korytarza, do którego przylegała

szatnia i duża uczelnia Ogniska męskiego. W korytarzu znajdował się stół pingpongowy.

Na pierwszym piętrze usytuowane były: gabinet lekarski, mieszkanie wychowawcy p. Koźmina, a także kaplica, wykorzystywana na próby chóru i orkiestry oraz druga uczelnia Ogniska męskiego.

Na drugim piętrze mieściła się sala sypialna wychowanków, a wzdłuż korytarzy pierwszego i drugiego piętra ustawione były wysokie szafki na ich rzeczy osobiste.

Warunku bytowe w stosunku do poprzednich, były zdecydowanie lepsze i to nie tylko pod względem mieszkaniowym i socjalnym, ale także dzięki korzystniejszemu położeniu, przez co skróciły się odległości do szkół, a także do pulsującego centrum miasta, jakimi były ulice Marszałkowska, Aleje Jerozolimskie, Nowy Świat. Blisko było do parku Sobieskiego i Ujazdowskiego, a także do Łazienek. Po drugiej stronie ul. Wrońskiego znajdowało się gimnazjum Batorego, a dalej stadion Legii.

3. Charakterystyka mieszkańców i kosztów pobytu

Tak charakterystyka wychowanków jak i koszty pobytu nie uległy zmianom. Świadczyło to o dwóch podstawowych sprawach:

- a. W dalszym ciągu występowała niekorzystna dla młodzieży kresowej tendencja niepełnego wykorzystania w internacie miejsc, przeznaczonych w zasadzie dla młodzieży z Kresów,
- b. Utrzymanie, przez cały okres mojego pobytu (5 lat) tej samej stawki, świadczyło o stabilności cen.

4. Organizacja porządku wewnętrznego

Sprawy porządku wewnętrznego nie uległy zmianom. Utrzymana była w dni powszednie gimnastyka, korzystano dwa razy w tygodniu z natrysków. Bielizna pościelowa wymieniana była co dwa tygodnie, a osobista, w miarę potrzeb poszczególnych wychowanków.

Po godzinie 18 zamykano wejście główne od strony ulicy Myśliwieckiej i uruchamiano furtkę od ul. Wrońskiego przy dyżurce dozorczy, który każdorazowo otwierał ją dla wchodzących i wychodzących z obiektu.

5. Metody wychowawcze i kierunki ich wdrażania

Jak pomnę, metody te były jak na ówczesne czasy, bardzo nowoczesne. Rygory sprowadzono do niezbędnego minimum, uzasadnionego wymogami współżycia zbiorowego. Obcy był wojskowy dryl. Nie było przymusu praktyk religijnych; swoboda w tym względzie była całkowita.

Spotkania z prezesem Abramem służyły głównie kształtowaniu postawy obywatelskiej, nadrzędności roli państwa nad prywatą i wąsko pojętymi celami różnych ugrupowań politycznych. Tego typu spotkania wywierały pozytywny wpływ na kształtowanie świadomości obywatelskiej.

Niezależnie od tego rodzaju spotkań, nie można nie wspomnieć rozmów indywidualnych, przeprowadzanych przez kierownika Ogniska i wychowawców. Tu należy dodać, że rozmowy te przeprowadzane były w sposób taktowny, a nawet koleżeński.

Jak w każdym środowisku zdarzały się przypadki niegodnych zachowań, lecz były one nieliczne i nie mogły zachwiać poziomem moralnym większości.

Odosobnione były przypadki usunięcia z Ogniska zdemoralizowanego wychowanka.

6. Czytelnictwo i spotkania autorskie jak również spotkania z wybitnymi osobistościami życia publicznego

Znajdująca się w holu czytelnia przeznaczona była do czytania prasy codziennej, nader zróżnicowanej jak np.: „Gazeta Polska”, „Kurier Poranny”, „Robotnik”. Znajdowały się w niej również tygodniki takie jak np. „Wiadomości Literackie” i inne.

W pomieszczeniu tym słuchaliśmy także radia, obleganego przez młodzież szczególnie w przypadku transmisji sportowych i „Wesołej lwowskiej fali”.

Kierowniczka biblioteki oprócz zaopatrywania czytelników w prasę, organizowała spotkania autorskie i wieczory dyskusyjne poświęcone omawianiu nowości wydawniczych. Pamiętam także o organizowanych w wielkiej sali jadalnej spotkaniach m. in. z generałem Romanem Góreckim o wydźwięku patriotycznym, a także z Czesławem i Aliną Centkiewiczami, którzy opowiadali o swoich wyprawach polarnych. Na inne z kolei spotkanie, tym razem z Melchiorem Wańkowiczem, udaliśmy się do Auli Uniwersytetu Warszawskiego.

7. Działalność sportowo-kulturalna

Z kolei chciałbym przybliżyć uprawiane w Ognisku dyscypliny, które cieszyły się największą popularnością i przyniosły nam, oprócz satysfakcji osobistej, także wiele sukcesów. Były to:

- a. **orkiestra dęta** – uczestniczyła ona w różnych akademiach okolicznościowych i imprezach artystycznych oraz corocznych, międzyogniskowych konkursach. Jej uznany poziom spowodował, że w 1938 r. na ogólnopolskiej antenie, na żywo, ze studia polskiego radia przy ul. Zielnej, dała koncert popularnych melodii. Warto też wspomnieć, że przed międzynarodowym meczem koszykówki Polska – Niemcy, rozegranym w Sali YMCA, przy ul. Konopnickiej, orkiestra nasza została zaangażowana do odegrania hymnów państwowych.
- b. **orkiestra taneczna** – z inicjatywy kapelmistrza Fr. Przepióry powstała na Myśliwieckiej amatorska orkiestra taneczna. W skład zespołu weszli, oprócz Przepióry: Gajewski, Karpiński, Sielewicz oraz Marek, Ożóg i Piotrowski, a w początkowym okresie również Markowski. W ostatnim okresie dołączył świetny puzonista – student, którego nazwiska nie pamiętam. Orkiestra przygrywała na zabawach tanecznych organizowanych w Ognisku. Również często była zapraszana na analogiczne imprezy do szkół warszawskich.
- c. **chór mieszany** – tak jak i orkiestra dęta, wystąpił w radiu ogólnopolskim, brał udział w akademiach, imprezach artystycznych oraz w corocznych międzyogniskowych konkursach śpiewaczych. Wybrani członkowie chóru i orkiestry tworzyli

nieduże zespoły koncertowe, które ze śpiewem i muzyką odwiedzały osady wojskowe na Kresach Wschodnich.

- d. **sport** – dzięki stworzonym dogodnym warunkom (własna sala gimnastyczna i możliwość trenowania w CIWF na Bielanach), młodzież garnęła się do sportu, a organizowane co roku „Olimpiady” wykrzesywały dodatkowe chęci i zapał do trenowania. Niewątpliwie najwyższy poziom reprezentowała siatkówka i lekka atletyka, następnie koszykówka i boks. Tu koniecznie wspomnieć trzeba o heroicznym zmaganiach naszych idoli sportowych uczestniczących w morderczym marszu Sulejówek-Belweder. Do dziś pamiętam nazwiska tych „herosów” jak: Olszewski, Alkof, Kamiński, Weygand, Kosacki, Kozak, Modrzewski.
- e. **doroczne święta pieśni i wychowania fizycznego („Olimpiady”)** – najwięcej emocji dostarczały jednak „Olimpiady”, które począwszy od warszawskiej, przeprowadzonej w 1935 r. odbywały się kolejno w Wilnie (1936 r.), w Równem (1937 r.), w Brześciu (1938 r.) i Grodnie (1939 r.). Trudno opisać te wielkie święta pieśni i sportu, zbyt wiele minęło już lat, dlatego ograniczę się tylko do „Olimpiady” w Równem w 1937 r., przytaczając w skrócie artykuł zamieszczony w periodyku „Wołyń” nr 21 pod tytułem „Święto radości i siły”.

Doroczne święto pieśni i wychowania fizycznego młodzieży skupionej w bursach Związku Osadników odbyło się w Równem i połączone zostało z jubileuszem 15-lecia Związku. Młodzież przybyła z Warszawy, Wilna, Brześcia, Grodna, Lidy i Nowogródka. Przybyli także uczniowie słynnego Liceum Krzemienieckiego. Świętu patronowały najwyższe władze wojewódzkie z wojewodą Józewskim na czele. Był również gen. bryg. Smorawiński, który reprezentował Marszałka Polski, kuratorzy, wojsko, starosta i oczywiście nasz wielki opiekun kpt. Adolf Abram. W pierwszym dniu odbył się międzyogniskowy konkurs chórów, a na boisku wojskowym, po defiladzie, rozegrane zostały konkurencje lekkoatletyczne. Drugiego dnia, po uroczystym nabożeństwie, ustawiono pochód, który przedefilował przed trybuną honorową na ulicy 3 go maja i przed tłumnie

zgrupowaną publicznością. Pochód zamykali osadnicy, którzy licznie przybyli na swoje święto”.

Dla nas, przyjemność wielką stanowiły dowody uznania złożone kpt. Abramowi za jego wybitną działalność w Związku Osadników.

W ostatnim, trzecim dniu „Olimpiady”, rozegrane zostały zawody pomiędzy reprezentacją ognisk związku osadników a reprezentacją Liceum Krzemienieckiego. Na zakończenie odśpiewano hymny Związku Osadników i Liceum Krzemienieckiego i tak zakończyły się piękne uroczystości, które tak wiele wniosły momentów radości i siły w życie Wołynia.

Dla mnie osobiście wyjazd do Równego łączył się z dodatkowym zadowoleniem, gdyż na wymienioną uroczystość przyjechała cała moja rodzina z odległego o 25 km Klewania.

- f. obozy **letnie i zimowe** – jakby uzupełnieniem dorocznych świąt pieśni i sportu były obozy tak letnie jak i zimowe. Umożliwiały one młodzieży poznawanie Kresów a na nich osad wojskowych i ludności miejscowej. Do osad zanoszono piosenkę, humor i taniec. Jednocześnie zdobywano siłę i sprawność fizyczną, niezbędną do pokonywania późniejszych trudów szkolnych. Obozy takie organizowane staraniem kierownictwa Ogniska podają poniżej w porządku chronologicznym:
1. Obóz wędrowny zorganizowany w lecie 1934 r. (przy współpracy ze Związkiem Powstańców Śląskich) prowadził przez Górny Śląsk, z wypadem do Słowacji – wg relacji jego uczestnika Eugeniusza d'Aystetтена.
 2. Spływ kajakowy w lecie 1935 r. z Nowogródzyny do Gdańska, wg relacji jego uczestnika d' Aystetтена.
 3. Obóz wędrowny i stacjonarny na Wileńszczyźnie zorganizowany w lecie 1936 r., wg relacji jego uczestnika Stanisława Ożoga.
 4. Obóz urządzony w czasie ferii zimowych w 1936 r. na Pikuju, wg relacji jego uczestnika Stanisława Ożoga.
 5. Spływ kajakowy w lecie 1937 r. po Wołyniu i Polesiu, wg relacji jego uczestnika Zbigniewa Boguckiego.

6. Obóz narciarski w czasie ferii zimowych w 1937 r. w Worochcie, wg relacji jego uczestnika Stanisława Ożoga.
7. Spływ kajakowy w lecie 1938 r. po Wołyniu i Polesiu, wg relacji jego uczestnika Kazimierza Boguckiego.
8. Obóz wędrowny w lecie 1938 r. po Wołyniu i Polesiu, wg relacji jego uczestnika Zbigniewa Boguckiego.
9. Obóz wędrowny w lecie 1938 r. po Wołyniu na podstawie artykułu umieszczonego w periodyku „Wołyń” Nr 31 z 1938 r. (szczegółowe opisy poszczególnych obozów ukażą się w następnym numerze KS – przyp. red.).

8. Inne zapamiętane epizody z życia Ogniska

Zbliżając się do końca wspomnień, chciałbym jeszcze opisać dwa zupełnie różne zdarzenia, jakie miały miejsce w czasie mego pobytu w Ognisku, a które szczególnie wbiły mi się w pamięć. Były to konkurs na znak sportowy oraz wizyta Ogniska męskiego u premierowej Składkowskiej.

W pierwszym przypadku, konkurs na emblemat dla drużyny sportowej Ogniska odbył się późną jesienią 1936 r. (jeszcze na Ludwiki), z inicjatywy p. Luby Dimitroff (żony kierownika chóru i studentki Akademii Sztuk Pięknych). Konkurs zakładał opracowanie graficzne emblematu stanowiącego kompozycję trzech liter – KSO – oznaczających Klub Sportowy Ognisko. Autorem zastosowanego później projektu i jednocześnie zdobywcą pierwszego miejsca został kol. Weygand, a trzecie miejsce zdobył Stanisław Ożóg. Była to jedna z urozmaiconych form życia kulturalnego Ogniska.

Zupełnie innym, można powiedzieć niecodziennym wydarzeniem była natomiast wizyta młodzieży męskiej w Pałacu Namiestnikowskim, do której doszło na zaproszenie żony premiera Składkowskiego, Francuzki z pochodzenia. Oczywiście należy domniemywać, że działania w tym kierunku musiały wyjść od opiekunów naszego Ogniska, którzy potrafili zainteresować p. premierową problematyką Ogniska, a ta po kilkukrotnej wizytacji, oprócz podarowania saksofonu orkiestrze tanecznej, zaprosiła nas do swojej rezydencji na Kra-

kowskim Przedmieściu. Sama wizytacja Ogniska zapisała się w mej pamięci jako jedno wielkie zamieszanie, bowiem premierowa mówiła tylko po francusku (na szczęście była ze swoim sekretarzem), a jej temperament objawiał się w szybkich gestykulacjach i niemniej szybkim pokonywaniu pomieszczeń Ogniska. Żal nam było naszego kierownika, który będąc dość korpulentnej budowy, ledwie mógł za nią nadążyć.

Określonego dnia znaleźliśmy się więc w gmachu Prezydium Rady Ministrów, w którym jednocześnie mieściła się rezydencja premiera. Oczywiście naszą wizytówką była orkiestra i chór a występy nasze były oklaskiwane przez gospodynię i jej otoczenie. Nie-wyczerpana w pomysłach premierowa ułożyła na środku sali masę różnych prezentów wraz z rowerem, który miał przypaść jako nagroda główna zwycięzcy konkursu. Konkurs polegał na kilkakrotnym okrążeniu wielkiej sali. Wyścig się odbył, lecz, jak było do przewidzenia, nie obyło się, na skutek śliskiej posadzki, bez kraksy, w wyniku której jeden z uczestników konkursu podciął ku przerażeniu p. kierownika kilka osób z otoczenia pani premierowej, jej samej nie czyniąc na szczęście krzywdy. Po zakończeniu konkursu i rozdaniu prezentów, służba w liberiach, która przy wejściu zdejmowała z kamienną twarzą nasze paltociki (czasem ich smutne resztki), otworzyła podwoje do sąsiedniej sali, gdzie widniały stoły uginające się od najwymyślniejszych mięs, wędlin, owoców południowych, ciast i napojów. Oszołomiona młodzież nie zastanawiała się długo i ruszyła do udanego ataku. Rozbawiona premierowa zezwoliła także (ku ogólnemu zdumieniu) na odwiedzinę jej buduaru, a nieco niesforna młodzież, korzystając z okazji używając ponad miarę, wody kolońskiej i perfum.

Mimo tak okazanej gościnności, trwały przez pewien czas dyskusje na temat innego, nieznanego nam, wyższego poziomu życia. Towarzyszyły temu głębsze refleksje.

9. Absolwenci

Na temat absolwentów mogę powiedzieć tyle, że liczne ich grono nie utraciło więzi z Ogniskiem warszawskim tworząc „Koło Absolwentów”.

Zbierali się na Myśliwieckiej i uczestniczyli w naszych imprezach wspierając nas swym wcześniej nabytym doświadczeniem i wpływając na nasze życie społeczne, kulturalne i sportowe.

10. Ocena roli Ogniska Związku Osadników w Warszawie

Chociaż ocena ta dotyczy Ogniska warszawskiego, rozciągając się może w poważnym stopniu na wszystkie pozostałe.

Ocena moja podbudowana jest pięcioletnim pobytem w bursie i uczestniczeniem w wielu elementach jej życia. Na tej podstawie, w wyniku obserwacji i przeżyć, jawi się obraz tego zakładu, któremu młodzież osadnicza – pozbawiona na ogół możliwości dalszego rozwoju, zawdzięczać może bardzo wiele i dlatego już z góry oceniam Ognisko bardzo wysoko, bowiem umożliwiło ono dużej grupie młodzieży:

1. Zdobycie wykształcenia i zawodu.
2. Rozwinięcie zdolności w różnych kierunkach jak: muzyka, śpiew, sport.
3. Rozwinięcie zainteresowań społecznych poprzez udział w samorządzie, sądzie koleżeńskim itp.
4. Wyniesienie, prócz wiedzy zdobywanej w szkole, także znacznego zasobu elementów kultury dzięki wycieczkom do muzeów, odwiedzaniu teatrów i opery, spotkaniom z reprezentantami kultury. Zyskiwano ją również dzięki obozom wędrownym umożliwiającym poznanie poszczególnych regionów.
5. Rozwijanie światopoglądów i horyzontów myślowych dzięki prasie, dyskusjom, a także dzięki obozom wędrownym, dającym możliwość poznawania nie tylko ludzi, ale ich warunków bytowania, obyczajów i świadomości narodowej.
6. Podnoszenie kultury fizycznej poprzez codzienną gimnastykę, uprawianie sportu, udział w „olimpiadach” i obozach.

7. Wyrabianie w sobie porządku tak wewnętrznego jak i zewnętrznego dzięki przestrzeganiu racjonalnych rygorów.
8. Nabycie cech wielkomiejskich – w ich pozytywnym znaczeniu jak: bystrości odwagi, sprytu życiowego, szybszej reakcji, swobody w kontaktach z ludźmi, pewności siebie.
9. Rozwijanie zasad dobrego wychowania oraz walorów towarzyskich dzięki możliwości uczestniczenia w potańcówkach, zabawach i ustawicznemu przebywaniu w warunkach życia zbiorowego.

Wysoka ocena jest zatem całkowicie uzasadniona, bowiem w wyniku wymienionych uprzednio dobrodziejstw, wykształcony został spory zastęp młodych ludzi, wartościowych tak pod względem fachowym, jak kulturalnym, jak również społecznym i obywatelskim.

Jedyną uwagę jaką można mieć do Ogniska warszawskiego, to wspomniany wcześniej problem niepełnego wykorzystania przez młodzież kresową istniejących miejsc w bursie i wykorzystanie ich przez młodzież nie związaną z Kresami. Osłabiło to potencjał, który winien był tam powrócić.

Według moich ostrożnych wyliczeń liczba miejsc wykorzystywana przez młodzież kresową wynosiła około 50%. Świadczyło to o tym, że zasadnicza idea, jaką było umożliwienie społeczeństwu kresowemu kształcenia swoich dzieci, nie została w pełni zrealizowana, a jedną z przyczyn takiego stanu mogły być nie najlepsze warunki materialne rodzin kresowych.

Ocena nie byłaby pełna, gdyby nie został należycie podkreślony wkład naszych wychowawców, uczących nas nie tylko właściwego stosunku do nauki, współżycia koleżeńskiego, szacunku do ludzi i materii, ale także przyczyniających się do pogłębiania patriotyzmu, który dał o sobie znać w okresie II wojny światowej (z pełnym przypadkiem były tu osoby: Gerbera i Derkacza nie czujących się zapewne Polakami).

Był jeszcze jeden wychowawca zasługujący ze wszech miar na osobną wzmiankę. Tym wychowawcą był wiceprezes Adolf Abram. a wymiar tej postaci najlepiej oddaje kol. Fularski w swoim opraco-

waniu z 1989 r., kiedy kończy swoje wspomnienia: ...*Należy szczególnie mocno podkreślić, że działalność wychowawcza Związku Osadników szeroka, planowa i konsekwentna, a przy tym skuteczna i owocna w wynikach, działa się za sprawą jednego człowieka, który dla tej idei zgromadził zespół ludzi wytrwale realizujących jego programowe założenia. Był nim Adolf Abram fanatyk obywatelskiego wychowania młodego pokolenia kresowej młodzieży, pod każdym względem przygotowanej do przyszłej trudnej pracy. Pamięć o nim, wdzięczność dla jego trudu, zawsze pozostanie żywa i trwała w sercach jego wychowanków.*

11. Zakończenie

Na zakończenie postawiłem sobie pytanie: Jak kształtowałyby się losy gospodarki i kultury na Kresach Wschodnich, gdyby zostały one wzmocnione fachowością i zapałem młodzieży powracającej na Ziemię swoich ojców?

Odpowiedzi nie będzie, gdyż 17 września 1939 r. wszystko nagle legło w gruzach.

Kończąc zdaję sobie sprawę z fragmentarycznego charakteru niniejszego opracowania. Tym niemniej uważam, że wobec braku pełnych źródłowych opracowań, niniejszy szkic może okazać się użyteczny dla przyszłych badaczy i zachęcić ich do dalszych poszukiwań podobnych opracowań i innych, nieznanych dokumentów, znajdujących się w archiwach b. ZSRR.

Kierując się tą przesłanką podjąłem próbę przedstawienia tego, co pozostało w mej pamięci. Świadomie ograniczyłem opis do tych zdarzeń, które trwale zapisały się w mej pamięci, oddalając inne dla uniknięcia jakichkolwiek nieścisłości.

Ciąg dalszy opracowania ukaże się w następnym numerze KS